

Nic dwa razy się nie zdarza. I nie zdarzy...



Niedawno zmarła znana na całym świecie polska noblistka - Wisława Szymborska. Pozostawiła po sobie wiersze, bardzo cenione m.in. we Włoszech czy w dalekiej Japonii. Prawie całe swoje życie poetka spędziła w nieodległym Krakowie. Była niezwykle skromną osobą i słynęła z ironicznego dystansu do świata i samej siebie. Żyła w zwyczajnym bloku, jak każdy przeciętny człowiek chodziła na targ, chętnie rozmawiała z ludźmi na codzienne tematy. Nie znosiła wywyższania się i patosu. W jednym z wierszy nazwała siebie "staroświecką jak przecinek autorką paru wierszy". Mimo że "okazja" jest poważna, nie napiszemy kolejnego smutnego artykułu, lecz przytoczymy kilka ciekawostek z życia literatki.

M. Kwiatek, P. Bartnicki

Palila papierosy od czasów okupacji Polski, przez 70 lat.

Po odebraniu Nobla powiedziała, że chce pozostać osobą, a nie osobistością.

Odbierając najbardziej prestiżową nagrodę literacką, najpierw ukloniła się publiczności, ponieważ stwierdziła, że król przecież może poczekać.

Poślubiła pisarza Kornela Filipowicza, z którym rozwiódła się po 28 latach małżeństwa. Jednak gdy zachorował, opiekowała się nim. Nie mieli razem dzieci. Wiersz "Kot w pustym mieszkaniu" napisała po śmierci byłego męża. W utworze napisała, że nieludzkim okrucieństwem jest umrzeć, że nie robi się tego nawet kotu (a jednak umarła...).

Była fanką boksera Andrzeja Gołoty, a on sam po jej śmierci wykażał się pięknym

gestem i napisał wzruszającą dedykację dla zmarłej, choć chyba niewielu podejrzewało go o literackie zainteresowania.

Ciekawym wierszem jest *Przyczynek do statystyki*. Noblistka pisze, że na stu ludzi, każdy jest inny, każdy się czymś wyróżnia, ale nas wszystkich łączy jedno:

()Śmiertelnych - stu na stu.

Liczba, która jak dotąd nie ulega zmianie.

Nie wiemy, jak będzie wyglądać świat za 50, 100 czy 300 lat. Gdzie ludzie będą mieszkać, czym się przemieszczać i w co wierzyć. Ale jest prawie pewne, że wnuki naszych wnuków będą czytać wiersze Szymborskiej, szukając tam ponadczasowej prawdy o ludzkich błędach, marzeniach i namiętnościach. Mieliśmy szczęście żyć w epoce Szymborskiej i dzięki jej poezji nasza epoka przynajmniej w taki sposób ocaleje.

W numerze:

Jakże można tak kochać? Niezwykły jubileusz państwa Jeziorskich - s. 2.
Rozwiedziony siedemnastolatek Przyspieszony kurs dojrzałości - s. 3.
FaceBÓG? Czy tak wygląda typowy dzień internauty? - s. 4.
Zamiast wagarów Dzień wagarowicza w szkole - s. 4.
W muzeum może być ciekawie Wycieczka do muz. etnograficznego - s. 5.

Psy to moi przyjaciele Wywiad z naszym szkolnym kolegą - s. 5.

Dawniej to były zimy Jak radzono sobie z mrozami w przeszłości - s. 6.
Półrocze za nami Podsumowanie pierwszego okresu - s. 6.
Narodziny gwiazdy? Nasza koleżanka na telewizyjnym ekranie - s. 7.
Króliki doświadczalne Egzamin gimnazjalny coraz bliżej - s. 8.
Ludowe jest piękne! O projekcie "Etnolog" - s. 8.

Wszystkim tym, którzy przejmują się tym, że nie dostali w tym roku walentynki, przedstawiamy wywiad z ludźmi, którzy przez większość życia o istnieniu tego święta nie wiedzieli. Nie przeszkodziło im to pokochać się i spędzić ze sobą... No właśnie, aż trudno w to uwierzyć! Miłość należy okazywać co dzień, a nie tylko 14 lutego.

Jakże można tak kochać?

M. Jeziorska, Z. Szydłowska

Młodzi ludzie często zmieniają obiekt westchnień, są niestali w uczuciach, nie umieją sobie zaufać lub po prostu zabawiają się czyimiś uczuciami. Inni z kolei potrafią wytrzymać z drugim człowiekiem ponad pół wieku, w dodatku ciesząc się każdym nowym dniem spędzonym z ukochaną osobą. Zapewne wielu z nas dziwi się takim ludziom. Jak się jednak okazuje, to możliwe. We wrześniu obchodzą 55. rocznicę ślubu!

Zgodzili się opowiedzieć nam swoją historię miłosną oraz ujawnić nam przepis na udany związek. Przedstawiamy wywiad z Państwem Krystyną i Franciszkiem Jeziorskimi.

Jak się Państwo poznali?

F.J.: Dom Krysi był mi bliski. Najpierw podchodziłem do jej siostry Wiesi, Krysia miała wówczas 14 lat. Potem poszedłem do wojska. Spędziłem tam 2 lata. Gdy wróciłem, Krysia miała już 16 lat. To ona stała się wtedy moim obiektem westchnień.

Czy od początku wiedzieli Państwo, że są sobie przeznaczeni?

K.J.: Od początku coś między nami zaiskrzyło. Franek podobał się mi, a ja Frankowi... Tak, wiedzieliśmy to od początku.

Czy podczas tzw. chodzenia były jakieś trudniejsze momenty?

F. i K. J.: Nie, nie było takich momentów. Wszystko było w porządku. Cały czas sobie ufaliśmy, nie mieliśmy przed sobą tajemnic. Po prostu kochaliśmy się z całego serca.

Co pozwoliło Państwu tak długo ze sobą wytrwać? 55 lat to naprawdę sporo.

F. i K. J.: Co pozwoliło? Przede wszystkim miłość, zaufanie, troska. I chyba jeszcze dużo wytrwałości.

Niedawno obchodziliście walentynki. Czy ten zwyczaj panował dawniej, a jeśli tak, czy Państwo go obchodziliście?



F. i K. J.: Nie było takiego święta jak walentynki. To weszło dopiero później. Nie było jakichś specjalnych prezentów. Prawdziwą i szczerą miłość okazywało się za pomocą gestów, a nie prezentów.

A czy miał Pan tzw. sposób na podryw?

F.J.: Podryw? Nie było jakichś specjalnych sposobów. Gdy podobała się nam jakaś ładna dziewczyna, to po prostu szło się do jej domu. A potem wszystko toczyło się już samo :).

Czy zapamiętali Państwo jakąś szaloną historię miłosną?



F. i K. J.: Szalona historia miłosna? Ehhh... Nie było jakiejś wyróżniającej się.

Choć na pewno przydarzyła się jakaś.

A może jakaś rada na dobry związek dla młodzieży?

F. i K. J.: Rada na dobry związek dla młodzieży. Przede wszystkim trzeba sobie bezgranicznie ufać, wzajemnie się wspierać. Nie można mieć przed sobą żadnych tajemnic. I przede wszystkim trzeba się kochać i wzajemnie szanować, a powinno się udać.

Serdecznie dziękujemy i życzymy kolejnych, szczęśliwych lat.

*"Za serce, co przez płotki skacze
I za tańce do rana
Za świat, który z tobą zobaczę
Kochaj mnie, kochaj mnie kochana"*

*Największym odkryciem,
to że można tak kochać,
to że można tak kochać
przez całe życie"*

Z. Książek

W bajkowym świecie

18.02. br. grupa wolontariuszy ze Szkolnego Koła Caritas wraz z dziećmi wyjechała na wycieczkę do Parku Św. Mikołaja w Zatorze.

Wolontariusze dowodzeni przez panią Marię Korzeniowską zabrali ze sobą niepełnosprawną koleżankę Sylwię.

Po przyjeździe dzieci wkroczyły na bajkową ścieżkę. Pani przewodnik w ciekawy sposób opowiadała o dobrze znanych dzieciom postaciach z bajek. Niektóre z nich były naturalnej wielkości i poruszały się oraz wydawały dźwięki, co bardzo podobało się dzieciom. Naprawdę można się było poczuć jak w prawdziwej bajce!



Kolejnym punktem programu była parada bajkowych postaci. Dzieci miały możliwość zrobienia sobie zdjęcia z ulubioną postacią,

a co najważniejsze uściśnięcia dłoni np. królowie Śnieżce lub łapki np. Tygryskowi ze Stumilowego Lasu. Pełni wrażeń udaliśmy się do karczmy River Park na gorącą herbatkę.

Dzięki tak wspaniałej wycieczce integracyjnej dzieci mogły na żywo zobaczyć Krainę Bajek (oświetloną 3 milionami światełek) i św. Mikołaja. Dzieci niepełnosprawne integrują się w pełni z dziećmi niepełnosprawnymi poprzez uczestnictwo w takich imprezach.

Walentynki. Miłość. Wiadomo: porywy uczuć, chęć bycia ze sobą na przekór wszystkiemu i wszystkim, bez względu na konsekwencje. Niestety, życie bywa brutalne. Czasem to, co wydawało się miłością, wygasa. Rozstanie to ból. Nie tylko dawnych zakochanych...

Rozwiedziony siedemnastolatek Joanna Hyla

Rozwody to w XXI wieku coraz częstsze zjawisko, zwłaszcza w dużych miastach. Bolesne rozstanie dwojga kiedyś bliskich sobie osób. Jednak to chyba większe przeżycie dla dzieci, które nierzadko, nie ze swojej winy, tracą możliwość dorastania w szczęśliwym domu, stworzonym przez oboje rodziców. Jedną z wielu osób, którym nie ich własny rozwód zmienił życie, jest mieszkający w Zabrzu Marcin.

Miałeś 15 lat, kiedy dowiedziałeś się o tym, że rodzice się rozwodzą. Jak zareagowałeś na tę wiadomość?

Nie była ona dla mnie zaskoczeniem, można nawet powiedzieć, że poczułem pewnego rodzaju ulgę. To nie stało się nagle. Oni żarli się

codziennie, z początku ukrywali, że coś jest nie tak, jednak sytuacja się pogarszała. Nie przejmowali się nawet moim małym, przerażonym bratem, kiedy obrzucali się błotem. Staralem się go uspokajać, jednak sam nie rozumiałem do końca tego, co się dzieje.

Nie próbowałeś porozmawiać z rodzicami wcześniej na ten temat?

Próbowałem wielokrotnie. Z początku słyszałem: *Jestem zmęczony, boli mnie głowa.* Kiedy zauważyłem, że jest naprawdę źle, potrząsnąłem ojcem i wykrzychałem mu, że chcę wiedzieć, co się dzieje. Usłyszałem wtedy słowa, które pamiętam do dziś: *Bez was, smarkacze, byłoby mniej problemów z tym wszystkim. Wiesz, ile przede mną łażenia po prawnikach?!* I tak dowiedziałem się o rozwodzie.

Mieszkaś teraz z bratem i mamą. Wiem, że masz żal do ojca. O co konkretnie?

Ją już nie mam ojca. Osoba, która uderzyła i wyzywała moją matkę, nie może liczyć na mój szacunek. Cały ten rozwód był z jego winy.

Postanowił wymienić swoją rodzinę, która widocznie mu nie odpowiadała, na młodszą dziewczynę i mieszkanek w stolicy. Ostatni raz



widziałem go po rozprawie.

Co najbardziej cię zabolalo?

Zachowanie ojca. Przez niego mój brat myśli, że rodzice rozwiedli się z jego winy. Po rozprawie podbiegł do płaczącej mamy i zaczął ją przeproszać! Ojciec zostawił nas z tym wszystkim samych. Raz na czas przeleje alimenty. Mama ciężko pracuje, żebyśmy nie zauważyli zmiany w budżecie domowym. Straciła całą energię, którą wcześniej tryskała.

W jaki sposób rozwód cię zmienił?

Nagle wszystko odwróciło się o 180 stopni. W czasie kiedy moi



kumple chodzą na imprezy, ja gotuję coś do jedzenia albo sprzątam. Chcę pomóc mamie

choć trochę. Ona często nocą płacze w poduszkę. Czuję się wtedy bezsilny. Wcześniej moim największym problemem była rysa na najnowszym telefonie. Dzisiaj czuję się odpowiedzialny za swoją rodzinę. Rozwód zmusił mnie do dojrzwania w ekspresowym tempie.

A czy to trudne przeżycie nauczyło cię czegoś istotnego?

Na pewno nigdy nie będę w stanie skrzywdzić kobiety. Wszystkie ważniejsze decyzje podejmuję

teraz po dłuższym zastanowieniu, nie działam pochopnie.

Myślisz czasami, że z ojcem byłoby łatwiej i lepiej żyć?

Nie myślę, ale pewnie byłoby. Na początku czułem pewnego rodzaju pustkę, jednak została ona już wypełniona. Gdyby stanął teraz w drzwiach, chcąc wrócić, byłbym temu przeciwny.

Podziwiam cię za tak wielką wewnętrzną siłę i dziękuję za rozmowę.

Wielu klientów chętnie wspomagało akcją, a ubrane w koszulki Caritas wolontariuszki czekały na kolejne podarki. Klienci chwalili

Niby nic, a tak wiele

Kinga Grzesiek, Monika Kondela

16-17 marca szkolny Caritas zorganizowało w naszej parafii zbiórkę żywności. Celem akcji była pomoc wysoczonomi, którzy znajdują się w trudnej sytuacji materialnej.

Akcję przeprowadzono w sklepach "U Agatki", "Pokusa", "Euro" oraz u państwa Rapackich. Około 20 wolontariuszy chętnie włączyło się w akcję, którą koordynowała pani katechetka Maria Korzeniowska. Klienci mogli oddawać pożywienie od piątkowego popołudnia. W kartonowych pudełkach składano były produkty żywnościowe, najlepiej z długim okresem przydatności do spożycia. Mieszkańcy Wysokiej z dużym zainteresowaniem przyjęli działania Caritasu.



je za wytrwałość i chęć do działania. Wieczorem przysłała pora na podliczenie wszystkich produktów i przeniesienie ich do magazynu w centrum wsi. Okazało się, że najwięcej osób fundowało makaron, mąkę, ryż i różnego rodzaju konserwy. Ogółem zebraliśmy aż 300kg pożywienia!

Cieszymy się, że mogliśmy pomóc potrzebującym. Serdecznie dziękujemy właścicielom sklepów, na których terenie przeprowadziliśmy akcję, a także wszystkim mieszkańcom, którzy wsparli naszą akcję.

FaceBÓG?

Patryk Bartnicki, Magdalena Kwiatek

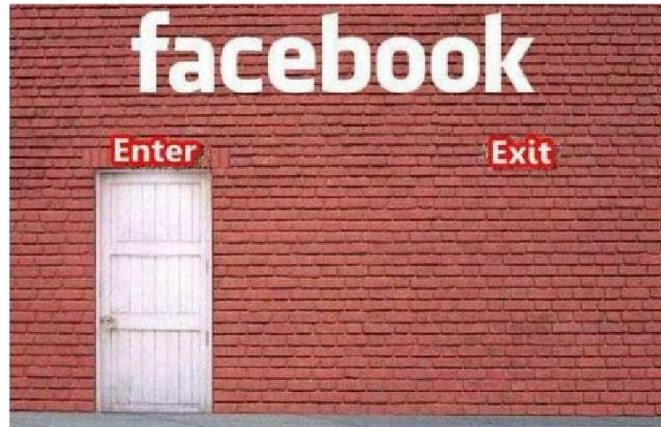
Dlaczego takie działania są potrzebne? No cóż, dzień typowego nastolatka coraz częściej wygląda tak...

5 rano. Dzwoni budzik. Jestem spóźniony! Muszę sprawdzić fejsa, nk, kwejka. Ciekawe, ile nowych demotów dodali? Spałem 3 godziny, kurczę, czemu nie wstałem wcześniej? Za 2 godziny trzeba iść do szkoły, jak ja to wszystko ogarnę? Będę musiał odpuścić dzisiaj śniadanie, to zaoszczędzę trochę czasu.

Godzina 8. Siedzę w szkole w ostatniej ławce i na telefonie przeglądam fejsa, bo dzisiaj rano dodałem nowy post. Może ktoś skomentował albo polubił? Cholera, nikt, nie lubią mnie?! Wiem! Usunę post i napiszę nowy, Przecież na pewno mnie ktoś lubi!

14, koniec lekcji. Biegnę do domu, włączam komputer i jem przy nim obiad. W końcu ktoś polubił mój post, ha! Wiedziałem, lubią mnie, ale chwila To jest dziewczyna, może jej się nawet podobam? 16, dalej siedzę przed kompem. Przeglądam kwejka, chamsko, demoty, besty, wiochę itp.

Godzina 19, przeglądnąłem chyba wszystko co możliwe, więc czas pójść odpocząć. Albo wiem, odrobnię lekcje, ale komputera nie będę wyłączał, bo nigdy nic nie wiadomo, wyłączę tylko monitor. To może zaczniemy od biologii. Już otwieram książkę, ale.. słyszę dźwięk przychodzącej wiadomości na gadugadu. Bez



zastanowienia odrzucam książkę i szybko włączam monitor. O Boże, to mama!

- Synku, wyłącz ten komputer, bo mam lagi i straszny ping w CSSie. A tak poza tym to zejźdź szybko na dół i powieś pranie. Samo się nie powiesi, wiesz, że jestem zajęta grą, a tata rozmawia na skype z wujkiem Heńkiem i próbują zainstalować PESa 2012.

- Mammo, nie mogę, właśnie przyszedł mi raport z planety Polcard!

Wiesz, że ten idiota zostawił sobie całą surkę bez obrony i floty?!

- No co Ty, serio? To leć na niego i nie zapomnij wysłać krążowników, bo wiesz, bez nich ani rusz.

- Mamooo! Mam dylemat. Lepiej rozbudować kopalnię metalu na

19lvl, czy może zbudować 10 dużych transporterów?

- Synku, najpierw elektrownię słoneczną, za chwilę wyślę Ci kryształ, żebyś mógł się lepiej rozwinąć. Wiem, że to może zająć Ci dużo czasu, więc nie idź jutro do szkoły. Okej, mammo, idziesz jutro do pracy?

- Nie denerwuj mnie! Wiesz, że

mam dużo zaległości w ogame. Nie wspominając już o

gladiusie, battleknight czy bitefight.

Ok, rozumiem Cię doskonale, to zabieram się do pracy, widzimy się rano na dole na śniadaniu.

Cała noc minęła mi na pilnowaniu konta. Rano schodzę na dół na śniadanie, patrzę,

mamy ani taty nie ma. Jedzenie muszę sobie zrobić sam, ale

przecież...Całą noc nie sprawdzałem fejsa. Biegnę szybko do komputera. O niee! Ta dziewczyna dodała nowy post, a ja go nie polubiłem. Na pewno się na mnie obrazi...

A jak wygląda Twój dzień?



Zamiast wagarów

Monika Sordyl, Joanna Radecka

Obchody pierwszego dnia wiosny na stałe wpisały się w kalendarz imprez naszej szkoły. To jedyny dzień, w którym władzę w szkole przejmują uczniowie.

W tym roku gimnazjaliści przeszli samych siebie. W całej szkole można było spotkać licznych przebierańców, m.in. emo, mumie i małe dzieci. Niektóre przebrania były naprawdę zabawne - niektórzy wrócili do lat wczesnego dzieciństwa i założyli pampersy

Po trzech normalnych lekcjach zeszlismy do sali gimnastycznej i tam zaczęły się międzyklasowa rywalizacja. Samorząd Uczniowski pod opieką pana Roberta Maziarki przygotował kilka konkurencji, w których brało udział po kilku przedstawicieli z każdej klasy. Wśród znanych nam wcześniej zabaw, takich jak na przykład literowanie czy kalambury, pojawiły się całkiem nowe: jedzenie jabłka bez użycia rąk, śpiewanie tekstów instrukcji czy sporządzenie portretu wychowawcy. Największe emocje towarzyszyły zabawie, która polegała na nakarmieniu partnera jogurtem. Niby nic trudnego, ale zarówno karmiący, jak i karmiony mieli na oczach opaski. Śmiechu było co niemiara.

Wszystkie konkurencje oceniało jury, które po zakończeniu zabaw policzyło punkty i ogłosiło zwycięzców. Najlepsi okazali się uczniowie z klasy IIIb. Mimo że zwycięska klasa była tylko jedna, to i tak wszyscy byli w świetnych humorach.

Wspaniałym pomysłem okazały się także międzyklasowe zawody w piłce nożnej. Od rana rozdyskutowani chłopcy z przejęciem ustalali skład i taktykę. Ogromne wrażenie wywołał eksperymentalny skład klasy IIa, w którym z powodu licznych nieobecności chłopców skład uzupełniły dwie dziewczyny. Radziły sobie doskonale, a jedna z nich (Agnieszka Śpiewak)zdołała nawet gola! W czasie rozgrywek panowała wspaniała atmosfera, uczniowie świetnie się bawili, rywalizowali ze sobą w duchu fair play. Pozostali dopingowali swoje drużyny. Pierwsze miejsce zajęła klasa IIIb (nic dziwnego, w składzie sami gracze Relaksu Wysoka), która w finale pokonała klasę IIIa. Hatrickiem w meczu finałowym popisał się Mateusz Pawlik. Trzecim podzielili się IIa i Ib. Po zakończeniu turnieju wszyscy rozeszli się do domów.

Ten dzień zapamiętamy na długo. Z niecierpliwością czekamy na kolejne tego typu imprezy, które są dowodem na to, że dzień wagarowicza najlepiej spędzić w szkole!

"Warto spotykać w życiu ludzi z pasją. Pasją, która nie tylko inspiruje, ale również pomaga żyć, czyniąc to nasze życie o wiele ciekawszym doświadczeniem" (Z. Kiełb)

Psy to moi przyjaciele

Jest okres zimowy. Ostatnio w naszej miejscowości i okolicach dużo słyszy się o psich zaprzęgach. W związku z tym postanowiliśmy trochę Wam to przybliżyć i przeprowadziliśmy wywiad z uczniem naszej szkoły Kamilem Góralczykiem, który od sześciu lat się tym pasjonuje.

Od jak dawna interesujesz się psimi zaprzęgami?

Już od najmłodszych lat interesowałem się psimi zaprzęgami. Rodzice mi dużo nich opowiadali. Już jako małe dziecko miałem swojego psa husky. W wieku 9 lat wraz z kolegą wybrałem się na zawody

i obserwowałem profesjonalistów.

Brałeś już udział w zawodach?

Tak, pierwszy raz trzy lata temu, zająłem 8. miejsce. Muszę przyznać, że nie do końca byłem z siebie zadowolony, a nawet byłem lekko załamany. Moje psy i ja daliśmy z siebie wszystko, a to wystarczyło jedynie na 8. miejsce. Postanowiłem jednak nie poddawać się, więcej trenować, a w następnych zawodach dać z siebie jeszcze więcej.

I jakie były tego rezultaty?

Było o wiele lepiej. Z psami trenowaliśmy częściej. Poznawaliśmy się coraz lepiej, a na zawodach wyniki ulegały



poprawie.

Trenowaliście? Ktoś Ci pomagał?

Tak, jeszcze kilka miesięcy temu trenowałem z moim starszym kolegą Łukaszem, ale on musiał wyjechać z Wysokiej.

Jak wyglądały te treningi? I czym różnią się od obecnych?

Dawniej, gdy przychodziła godzina 16, rozpoczynaliśmy trening. Na początku podpinaliśmy psy do rowerów, a później ruszaliśmy w kilkukilometrową trasę. Kiedy wracaliśmy do domu, byliśmy zmęczeni, ale mimo to zawsze karmiliśmy i poiliśmy psy. Po odpoczynku znalazł się czas, by trochę się rozerwać i pobawić z nimi. Teraz, kiedy trenuję sam, treningi są bardzo podobne i dzięki

wskazówkom Łukasza radzę sobie świetnie.

Jak często odbywają się zawody?

Zawody odbywają się głównie zimą, ale są zależne od pogody. **Podczas zawodów lub treningów, używasz jakichś komend?**

Tak, główne komendy to np. Go lub Marsz, częściej Haik -

naprzód; Whoa - stój; Gee - prawo; Haw - lewo; Come gee -

nawrót w prawo; Come haw - nawrót w lewo.

Psy, z którymi trenujesz to są Twoi przyjaciele czy tylko pasja?

Psy, z którymi trenuję, to moi przyjaciele, nadal odkrywam w nich coś nowego, coś

fascynującego. Wiem na pewno, że nie jest to tylko sport. Nie

interesują mnie psy jako narzędzie do osiągania wyników sportowych.

Życzymy wielu sukcesów.

Wywiad przeprowadzili:

Magdalena Kwiatek
Patrik Bartnicki



W muzeum może być ciekawie!

K. Gałuszka

Uczniowie klas drugich gimnazjum biorąc udział w projekcie edukacyjnym integrującym wiedzę z historii oraz ze sztuki nie mogli narzekać na nudę w czasie ferii zimowych. 21 lutego odbyła się wycieczka do Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

O godz. 8.30 bus z kilkanaściorgiem uczniów oraz z opiekunkami (panie Kurowska, Macięga i Targosz) ruszył sprzed szkoły w Wysokiej. Do Krakowa przybył godzinę później. Po wejściu do ratusza na Kazimierzu (obecnie dzielnica Krakowa), w którym mieści się Muzeum Etnograficzne, uczniowie zwiedzili tzw. izbę podhalańską, w której zobaczyli m.in. ciekawe obrazy na szkle. Następnie udali się do pracowni, w której mogli spróbować własnych sił w tej technice, malując na szkle własne portrety. Zabawy nie brakowało. Gdy prace już schły, uczestnicy wycieczki zwiedzali pozostałą część muzeum, m.in. izbę krakowską, olejarnię, pracownię garncarską z modelem pieca do wypalania naczyń, folusz, gdzie produkowano sukno z tkaniny wełnianej, oraz wnętrza kuźni i klasy z tradycyjnej wiejskiej szkoły. Trzeba przyznać, że sporo

się w szkołach pozmieniano. Zobaczyli także kolekcję odświętnych strojów ludowych z całej Polski, a także ciekawą wystawę poświęconą sztuce ludowej i obrzędowości, wśród której znalazły się takie eksponaty jak: szopki krakowskie, tradycyjne pisanki i

kraszanki wielkanocne, które można było zobaczyć pod lupą.

Po zakończeniu zwiedzania ekspozycji zostały odebrane wyschnięte już portrety na szkle i uczniowie opuścili muzeum. Następnie młodzież wraz z opiekunami udała się do tzw. Domu Esterki, gdzie mogła zobaczyć ciekawą wystawę prac słynnego Nikifora Krynickiego. Szczególnie zainteresowanie uczestników wycieczki wzbudziła szafa, na której zostały namalowane „Ludzkie przywary. Uczniowie obejrzeli także prace sztuki nowoczesnej i sentymentalną ekspozycję z okazji 100-lecia muzeum, która przedstawiała zdjęcia i pierwszych, a obecnych pracowników placówki, a także niezwykle pięknie rzeźbione ule. W domach byliśmy ok. 16.

Wycieczka okazała się bardzo interesująca. Nawet pogoda dopisała. Wszyscy uczestnicy projektu wrócili bardzo zadowoleni. Wspaniały i ciekawie zaplanowany wyjazd był bez wątpienia bardzo pouczający. Mamy nadzieję, że takich wycieczek będzie więcej.

Zima już chyba ma się ku końcowi. W tym roku mieliśmy przez pewien czas poznać jej srogie oblicze. Kiedy my trzęśliśmy się z zimna, starsi mówili, że to jeszcze nic takiego, że prawdziwie siarczyste mrozy to były dawniej. Jak wyglądały wtedy zimy? Czym się ludzie ogrzewali, co jedli i jak się ubierali? Odpowiedzi na te pytania znajdziecie poniżej.

Dawniej to były zimy

Klaudia Jaskierny, Zuzanna Szydłowska

Tegoroczna zima już niejednemu dała w kość. Wiele osób narzeka na śnieżyce, mrozy czy spóźniony pług, nie zdając sobie sprawy z tego, jak kiedyś wyglądała zima. Jak starsze pokolenie radziło sobie z tymi problemami? Z wielu źródeł dowiadujemy się, że w dawnych czasach nie było takiej wygody, jaką obecnie mamy. Postanowiłyśmy sprawdzić, czy rzeczywiście tak było, w tym celu spotkałyśmy się z Paniami: Genowefą Kasiarz oraz Stefanią Szydłowską.

Wichury, zawieje, śnieg i beznadzieje

Pierwsze słowa jakie padły z ust obu pań to *zimy były bardzo ostre i surowe*. Głównie pamiętają przenikliwe zimno, jakie doskwierało im każdego dnia. Sama pokrywa śnieżna nie była taka jak mamy obecnie, ale

dużo większa. Najczęściej sięgała do pasa. Musiano radzić sobie bez pomocy pługów i profesjonalnych łopat. Drogi odśnieżano za pomocą zwyczajnej łopaty oraz siły rąk ludzkich, choć wiele miejsc i tak było w czasie zimy niedostępnych. Natomiast mróz pokrywał nieustannie wszystkie możliwe okna. Do dzisiaj nie wiemy, jak niskie były temperatury z przyczyny braku termometrów.

Słychać było tylko dzwonki

Zabawy to nieodzowna część każdego dorastającego człowieka. Jak wyglądały one w przypadku naszych dziadków? *Ja jeździłam na nartach. Nie trzeba było wyciągów, wystarczyło udeptać górkę pod domem* - wspomina Pani Stefania. Pewnie wielu z was będzie zaskoczonych, ale narty były wykonane z drewna. Przęd nart moczone w wrzącej wodzie, aby wykrzywić szpice. Potem wystarczyło nałożyć kawałek gumy lub rzemyka, wpinać buty i już można było mknąć z górki. Inna metodą zabawy były tak jak obecnie sanki, a także przydomowe lodowiska. Zamiast warkotu silnika słychać było rzenie konika i melodyjne dźwięczenie dzwonek.

Trapery, kurtki, rajstopy? To



nie te czasy

Z opowiadań naszych babcy wynika, że ubiór był dość skromny. Noszono głównie kozuchy, po 3 spódnice, chustki. Buty natomiast to nie była łatwa sprawa. Obecnie narzekamy na zimne stopy, lecz tak naprawdę nie doceniamy tego, co mamy. Kiedyś musiały wystarczyć zwykłe drewniaki, gumowce wypchane gazetą oraz przerabiane, ręcznie szyte obuwie. Problem stanowił nawet brak bielizny.

Ciemno wszędzie, zimno wszędzie. Co to będzie?

Główną metodą ogrzewania domów stanowiły małe



piecyki znajdujące się w każdym pomieszczeniu. Całymi dniami znoszono i

rabano drewno. Bogatsi mogli sobie pozwolić na węgiel. Pierzyny do snu były również ogrzewane butelkami z ciepłą wodą, którą wcześniej trzeba było przynieść ze studni. Sposobem zapobiegania ciemności były świece oraz lampy naftowe, choć w czasie wojny trudno było o naftę. Zaraz po zmroku wszyscy układali się do snu. O 19 każdy już spał. Niektórzy w czasie długich zimowych wieczorów oddawali się pracy, która polegała na skubaniu pierzy albo młóceniu zboża.

A co z posiłkami?

W zimie jedliśmy głównie groch, kapustę, fasole, zurki, zacierki, kiszzone barszcze - wspominają obie Panie. Teraz wybieramy przeważnie produkty mięsne do wszelakich dań. Dawniej mięso stanowiło rarytas. Dziękujemy Paniom za przybliżenie nam realiów dawnego życia w okresie zimowym.

Mamy nadzieję, że po przeczytaniu tego reportażu docenicie to, że możecie siedzieć wieczorami przy gorącym grzejniku.

Półrocze. Teraz to już z górki!

P. Moskała, A. Strzeżoń

Nadszedł czas, aby podsumować pierwszy semestr. Nie jest tak źle, jednak zawsze mogło być lepiej. Co złego, to nie my, więc skupimy się na informacjach przyjemniejszych.

Izabela Korzeniowska(Ia), Adrian Latko(Ib), Monika Piwońska(Ib), Michał Wyka(Ib), Kinga Grzesiek(IIa), Kamil Grzywa(IIa),

Prymasi. Tfu! prymusi ;)

Uczniami wyróżniającymi się w nauce, których średnia przekroczyła magiczny próg 4,75, to: Natalia Drzazga(Ia), Michał Wyka(Ib), Kinga Gałuszka(IIb), Zuzanna Szydłowska(IIb), Joanna Hyla(IIIa), Maria Drzazga(IIIa). Elicie gratulujemy!

Niezniszczalni

Dla niektórych to niemal niewyobrażalne, ale w naszej szkole znajdują się też osoby, które nie opuściły ani jednego dnia nauki. Są to:



Już od następnego półrocza zaczę się uczyć
Ile razy sobie tak powtarzałeś ?

Monika Kondela(IIa), Krzysztof Moskała(IIb) oraz Elżbieta Pałkoń(IIIa). Zazdrościmy zdrowia i wytrwałości.

Walka klas

Najwyższą średnią spośród klas gimnazjum może pochwalić się IIIa.

Wszystkim tym, którzy dali z siebie wszystko i uzyskali wyniki na miarę swoich możliwości, gratulujemy. Tylko czy tacy uczniowie w ogóle są? Oby na koniec roku czerwone paski zdobyły świadectwa, a nie pewną nieco wstydliwą część ciała.

Koniec klasy trzeciej gimnazjum to czas dokonywania ważnych decyzji. Jaką szkołę wybrać? W którą stronę skierować swoje życie? Liceum, technikum, szkoła zawodowa? Pomysłów czasem brakuje. Hmm, a może aktorstwo? ;)

Narodziny gwiazdy?

Zuzanna Szydłowska

Zapewne wielu z nas marzy o występie w telewizji. Niektórzy chcą być sławni i podziwiani, inni pragną zaimponować kolegom, spróbować swoich sił czy po prostu dobrze się zabawić. Jak pewnie już wiecie, jednej z naszych koleżanek to się udało. Czy zaprowadzi ją to do Hollywood, a może przyniesie Oscara? Być może już w niedługim czasie się o tym przekonamy :) . Przedstawiam wywiad z wschodzącą gwiazdą ekranu - Klaudią Jaskierny.

Skąd w ogóle pomysł na występ w TV? Czy było to twoim marzeniem, czy raczej czystym przypadkiem?

Marzeniem nie, raczej był to czysty przypadek. W Kalwarii Zebrzydowskiej odbywał się koncert, na którym firma Stars przeprowadzała casting do

programów TVNu. Mój dobry znajomy zaproponował mi, abym spróbowała sił i wzięła udział. Poszłam tam głównie dla zabawy.

Czym przekonałaś przesłuchujących?

Hmm... .czym? Dość agresywnymi i ostrymi wypowiedziami <śmiech>. A tak na poważnie, to miałam zagrać dziewczynę, która za wszelką cenę chciała wyciągnąć brata z aresztu, jednak nie miała do tego prawa, ponieważ była niepełnoletnia. Sądzę, że odegranie tej roli wyszło mi świetnie. Od siebie również dodałam słynną "starą babcie" z cyklu "Jak to było w downych casach". Nie spodziewałam się, że od razu zaproponują mi występ. Liczyłam, że takie informacje dostanę później albo w ogóle.

W jakim programie zagrałaś?

Przypisano mi role w programie W11, mimo że liczyłam na Detektywów. <śmiech>

Jak udało Ci się tam dostać?

Głównie to przez masę innych castingów i spotkań. Najpierw przyjechałam do studia TVNu na spotkanie z reżyserem Rafałem. Następnie musiałam podpisać umowę, aby móc wystąpić w programie. Kiedy już dostałam rolę, czekały na mnie



tylko próby i nagrania.

Kogo zagrałaś?

Zagrałam dziewczynę donoszącą na dresiarzy, którzy rzekomo zabili chłopca.

Czy występ w programie był trudny? Ile musiałaś ćwiczyć, przygotowywać się?

Powiem szczerze, nic nie wygląda tak pięknie, jak się to wszystkim wydaje. Praca statystki jest bardzo stresująca. Jeśli chodzi o rolę, to miałam się całkowicie wczuć, ale to jest chyba oczywiste. Ile ćwiczyłam? Hmm codziennie czytałam tak ze dwa albo trzy razy rolę, aż sama wryła mi



osoby. Nawet aktorzy główni doradzali mi, abym grała spokojnie i bez nerwów. Jeżeli chodzi o nagrania, to jest to wszystko wykonywane, że tak powiem na luzie. Bez nerwów ze strony pracowników. Ogólnie miła atmosfera.

Co wspominasz najlepiej?

Najmilej wspominam poszukiwanie wraz ze znajomą z planu, miejsca nagrań i chaos, jaki nasz opiekun stworzył. Błąkałyśmy się przez pół alei, żeby znaleźć miejsce

się w pamięć.

Kiedy odcinek został opublikowany?

Emisja była 21 lutego o 20:45. Mam nadzieję, że z zapałym tchem oglądaliście.

Czy lubisz ten program?

Szczerze? Nawet go nie oglądam. Jakoś wiecej mnie nie ciekawi, wole obejrzeć CSI Miami :).

Czy mogłabyś nam opowiedzieć jak wygląda praca na planie filmowym?

Praca na planie filmowym jest bardzo stresująca. Nie jest tak jak się większości wydaje. Co chwile nagrywano z różnych perspektyw. Musiałam więc wielokrotnie powtarzać swoją rolę. A jeśli chodzi o pracowników, to były to bardzo sympatyczne



spotkania.

W przyszłości planujesz zostać gwiazdą filmową?

Trudno to określić. Tak naprawdę nie marzy mi się zostać jakąś sławną aktorką. Zagrałam, jak już wspomniałam, dla zabawy. Jednak niedawno po raz kolejny zadzwoniła do mnie firma Stars, czy mogłabym ponownie zagrać. Wyrzyłam zgodę i musiałam przejść kolejny casting. Póki co oczekuję na telefon.

Dziękuję za udzielenie wywiadu.

Naszym zdaniem wypadłaś na ekranie bardzo dobrze. Czekamy na kolejne występy.

"Hej! Za rok matura!" - śpiewają maturzyści, żartobliwie strasząc się koniecznością ponownego przystąpienia do egzaminu dojrzałości w przypadku dania plamy. Z egzaminem gimnazjalnym jest nieco inaczej, nie można go bowiem nie zdać. Nie oznacza to niestety, że nie jest trudny. I naprawdę sporo od niego zależy. Egzamin tuż, tuż.

Króliki doświadczalne M.Kwiatek

Bardzo duże zmiany czekają uczniów przystępujących do testów gimnazjalnych. Egzamin, którego termin wyznaczono na 24-26 kwietnia 2012 roku, będzie przeprowadzony według nowych zasad. Zmieni się przede wszystkim struktura testów egzaminacyjnych, które zostaną rozdzielone.

Wynik testu z j.obcego będzie brany pod uwagę przy rekrutacji do szkoły średniej, co też jest nowością. W grudniu odbył się egzamin próbny.

"Dziadowska" rozprawka

Pierwszego dnia część humanistyczna rozpoczynała się od 60-minutowego testu z WOS i historii. Uczniowie po pierwszej części byli zadowoleni i stwierdzili, że test nie był aż taki trudny. Po 45-minutowej przerwie przystąpili do egzaminu z j.polskiego. Podczas sprawdzania stron w arkuszach i zobaczeniu, że ostatnim zadaniem jest rozprawka z omawianych dwa lata wcześniej Dziadów gimnazjaliści wpadli w panikę. Dało się usłyszeć komentarze: dobrze, że to tylko próbne! Po części humanistycznej gimnazjaliści byli w dość dobrych humorach.



Matematyczna makabra

Dzień drugi rozpoczął się godzinnym testem z przedmiotów ścisłych: biologii, chemii, fizyki i geografii. Uczniowie byli niemal zbulwersowani, ponieważ pytania w większości były bardzo szczegółowe. Po przerwie trzecioklasiści w nie najlepszych humorach przystąpili do części matematycznej. Wraz z rozpoczęciem pisania frustracja i zdenerwowanie uczniów zaczęły rosnąć. Zadań było dużo i nie były one łatwe.

Du ju spik inglisz?

W ostatnim dniu gimnazjaliści pisali egzamin próbny z części językowej (z angielskiego i niemieckiego). W części podstawowej

znalazły się zadania ze słuchu, typu prawda/fałsz, uzupełnianie

luk itp. Część rozszerzona była o wiele trudniejsza. Uczeń musiał m.in. napisać list, uzupełnić tekst i dokonać jego transformacji.

6 egzaminów zamiast 3?!

Rozemocjonowani trzecioklasiści po próbnych egzaminach są pełni krytyki dla takiego

podziału testów i zgodnie twierdzą, że nie jest to dobrym

pomysłem. Można usłyszeć: Te dawne testy były łatwiejsze. Mają rację - testy przygotowane przez CKE nie należały do łatwych, co więcej były bardzo szczegółowe i podchwytliwe. Najwięcej trzecioklasiistów poległo na zadaniach otwartych

z matematyki, które były naprawdę bardzo trudne.

Problemem stały się także zadania z innych przedmiotów ścisłych oraz niełatwy temat rozprawki. Gimnazjaliści są negatywnie nastawieni również do podziału egzaminu językowego na część rozszerzoną i podstawową.



Ludowe jest piękne! K. Grzesiek, A.Ś piewak

W obecnym roku szkolnym nasza szkoła przystąpiła do programu Etnolog organizowanego przez Centrum Edukacji Obywatelskiej we współpracy z Państwowym Muzeum Etnograficznym. Architektura i rękodzieło dawnej Wysokiej to hasło projektu artystycznoedukacyjnego opracowanego przez nauczycieli historii, zajęć artystycznych i geografii.

W ramach programu uczniowie klas drugich gimnazjum odkrywają i badają lokalną kulturę, zwyczaje, tradycje, a następnie starają się je zaprezentować w postaci wszelakich form. W dniu 03.01.2012r. odbyło się poświęcone spotkanie grupy uczniów biorącej udział w projekcie i nauczycieli prowadzących nasz program. W spotkaniu uczestniczyli również zaproszeni przez nas goście: dyrektor ZSP Wysoka Renata Kraska, zastępca pani dyrektor Małgorzata Stanek oraz pani Wiesława Korzeniowska - wieloletnia sołtys naszej miejscowości. Zebranie przy ubranej wcześniej regionalnej choince odbyło się w Centrum wsi Wysoka.

Na początku goście zostali przywitani przez Magdę, a Kinga przeczytała fragment książki o tradycjach i zwyczajach dotyczący dawnej choinki. W miłej atmosferze wspierani przez dźwięki gitar Kamila i Bartka śpiewaliśmy kolędy. Jedni śmiało i

głośno, drudzy trochę ciszej. Następnie przyszła pora na wysłuchanie opowieści pani Wiesławy, która w ciekawy sposób zrelacjonowała nam dawne obyczaje i tradycje w naszej miejscowości. Później cierpliwie odpowiadała na zadawane przez nas pytania i wyznała nam, że dawniej panowała zupełnie inna atmosfera niż w dzisiejszych czasach, jakby weselsza, bardziej rodzinna. Uważnie słuchaliśmy jej, popijając przy tym sok i przegryzając przygotowany wcześniej mały poczęstunek. Czas spotkania szybko minął w miłej i przyjaznej atmosferze.

STOPKA REDAKCYJNA Gazetka szkolna "TajFUN"

Adres redakcji: 34-105 Wysoka 195

Kontakt: jaskierk@o2.pl

Opiekun: mgr Krzysztof Jaskier

Redakcja: P. Bartnicki, K. Grzesiek, J. Hyla, K. Jaskierny, M. Jeziorska, M. Kwiatek, P. Moskała, Z. Szydłowska